



# Jezus i Nikodem

## Lekcja z Ew. św. Jana 3:5-17

*„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan 3:16.*

Po opisanu onych pięciu (Jana, Andrzeja, Piotra, Filipa i Nataniela), którzy byli pierwszymi powołanymi przez Jezusa, ewangelista Jan pisze następnie o Nikodemie, księciu żydowskim. Ewangelia Jana wiele traktuje o Żydach i wyjawia, jak Żydzi odnosili się do Jezusa. Wszak Jan nie pisze zbyt wiele o ludziach, ale więcej o wodzach żydowskich, o nauczonych w Piśmie i faryzeuszach, saduceuszach, zakonnikach, głównych kapłanach i o starszych. Opis Jana odnośnie delegacji wysłanej do Jana Chrzciciela wyjawia wiedzę i odpowiedzialność onych wodzów. Bez wątplenia Szatan wtedy kusił Jana Chrzciciela; pragnął on zniszczyć go, podobnie jak starał się zniszczyć Jezusa.

Teraz ewangelista Jan powiada nam o powrocie Pana Jezusa do Jeruzalemu i o Jego oczyszczeniu świątyni. Ten czyn Jezusa w Jeruzalemie sprawił wielki wstrząs w ludziach. Nikt bowiem nigdy nie słyszał czegoś podobnego w Izraelu, żeby jakiś człowiek miał odwagę sprzeciwić się i zniweczyć wszelkie obrządki i ceromonie oraz okazać taką wzdąrgę dla zwierzchników w synagogach. Lecz dodało odwagi tym, którzy wierzyli w Jezusa; i niektórych pobudziło, podobnie jak tego człowieka Nikodema, do myślenia, że Jezus nie mógłby dokonać tych rzeczy, jeżeliby Bóg z Nim nie był (Jan 3:2).

W opisie Ewangelii Jana dwa razy jest wzmiankowany Nikodem, który w żadnej innej Ewangelii nie jest wspomniany, chociaż był księciem żydowskim, a przeto członkiem Sanhedrynu. Więc on z braku odwagi, wszak z ciekawości zdecydował się pójść do Jezusa w nocy. Miał on jednak więcej odwagi od innych i Jezus nie zgańił go, że przyszedł do Niego ukradkiem w nocy. Jezus nie przyjął go jednak jak on tego się spodziewał, myśląc, że Jezus wytłumaczy mu rzeczy dla jego satysfakcji. Naturalnie Jezus był zawsze gotowy do udzielenia informacji, lecz nie był gotowy do przychylenia się takiemu człowiekowi, który nie miał odwagi ani dostatecznej ciekawości do zainteresowania się rzeczami Boga. Żaden z nauczycieli nie powinien marnować swego czasu na zaspokojenie nierozsądnej ciekawości. Czas i służba naszego Pana należały do wszystkich; i w każdym wypadku On musiał wykorzystać swój czas według swej

własnej dyspozycji.

Dlatego, odpowiadając na pierwsze pytanie Nikodema, które prowadziło do następnych pytań, Jezus objaśnił mu fakty, które Bóg przedstawił Izraelowi przez Jana i przez Niego samego. Jezus miał życzenie mówić o Królestwie Bożym, lecz powiedział, że chociażby o nim i mówił, nie mogłoby być zrozumiane inaczej jak tylko przez ducha Bożego. Ta rzecz była całkiem nowa. Jezus dalej powiedział, że aby te rzeczy zrozumieć, człowiek musiał na nowo się narodzić.

Nikodem, którego umysł był ludzki i rozumował według pojęcia ludzkiego, był zdumiony. By Izraelita potrzebował nowego narodzenia się, czegoś nadzwyczajnego w swoim życiu, by mógł zrozumieć Królestwo Boga, które przez tak długi czas było oczekiwane przez Izraela - to było za wiele dla niego; więc nie mógł wcale zrozumieć, żeby człowiek na nowo miał się narodzić. Jezus nie starał się wcale tego wytłumaczyć, jak tylko powiedział, że narodzenie z ducha było rzeczywistą rzeczą jak moc wiatru, która nie może być widziana, lecz może być odczuta i słyszana, oraz jak żadna ludzka siła nie może tej mocy kontrolować ani powiedzieć, jak i gdzie da się ją poczuć.

Nikodem nie mógł tego zrozumieć i Jezus wykazał mu, dlaczego: On i ci, których on do pewnego stopnia reprezentował, nie wierzyli w rzeczy objawione przez Pismo Św., a przeto nie byli przygotowani do zrozumienia ówczesnego dzieła Bożego. Oni wzgardzili Janem; oni też wzgardzili pracą, której Jezus już dokonał i której Nikodem był świadkiem. Jak mogli się tedy spodziewać otrzymać większe rzeczy od Boga, gdy zaniedbali te mniejsze? Nikodem powinien był zastosować się i czynić tak, na ile otrzymał światło.

Żaden z ludzi nie może spodziewać się więcej światła od Boga, jeżeli nie wykorzysta tego, jakie już otrzymał. Wierny sługa dozna, że Pan będzie go prowadził po drodze żywota, oraz światło będzie przyświecało na jego drodze, jeżeli będzie starał się służyć Bogu. Innymi słowy, kto stara się służyć Bogu, taki postępuje w świetle; on nigdy nie jest w ciemności (1 Jana 1:6-7).

Lecz chociaż Nikodem nie był człowiekiem nadającym się na ucznia takiego, jak chciałby nauczyciel, Jezus mówił do niego o najdrogocenniejszych prawdach, jakie wyjawiał i które są najlepiej znane ze wszystkich Jego mów. Do niego właśnie pierwszego Jezus otwarcie powiedział, że przyszedł z nieba; jemu także powiedział, że On, Syn człowieczy, miał być wywyższony tak, jak Mojżesz wywyższył węża na puszczy, że „każdy, kto weń wierzy nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny”.



Do Nikodema właśnie Jezus mówił te kilka słów, które wyjawiają jasno i zupełnie cele Boga przez Jezusa:

*„Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan 3:16.*

Nikodem nie mógł zrozumieć znaczenia tych słów Jezusa; lecz orzeczenie, że wieczne życie mogło być osiągnięte jedynie przez przyjęcie Jezusa, było jasne. Być może on przemyślał to, dlaczego Jezus z taką swobodą porównał siebie do miedzianego węża; jeżeli Jezus rozumiał i dawał mu do zrozumienia swoje wywyższenie, przecież mógł łatwo powiedzieć, że miał być wywyższony jako pochodnia czy lampa morska w ciemnym miejscu świata.

My wiemy, dlaczego Jezus w tym podobieństwie użył takiej ilustracji. Dlatego, że ten Syn człowieczy, który był Synem Boga, był to człowiek pełen łaski i prawdy, lecz miał być traktowany jako grzesznik i jako taki miał być podniesiony w oczach wszystkich ludzi, żeby przez to ludzkość mogła się dowiedzieć, że On jest nie tylko tym światłem żywota, lecz prawdziwą ofiarą Boga, złożoną za ludzkość, ofiarą za grzech, właśnie tym, na którego grzech świata miał być włożony, by mogło być uczynione pojednanie. *„Który grzechy nasze na ciebie swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarliśmy grzechom sprawiedliwości żyli, którego sinością uzdrowieni jesteście” - 1 Piotra 2:24.*

W tym złotym tekście jest ewangelia przedstawiona w zupełności i w swobodzie w całym tego słowa znaczeniu. Ojciec jest głębią słodyczy i studnią miłości. On dał swego jednorodzonego Syna, by stał się przewodem, przez który miłość Boża płynie dla świata. „Każdy, kto weń uwierzy”, jest tym czynnem, czyli środkiem, który może przybliżyć kogoś do tego płynącego przewodu miłości, że może pić z niego wieczne życie.

Te słowa łaski, które streszczają ewangelię dobrodziejstwa Bożego, zostały w straszny sposób przekręcone. Nauczanie „ewangeliczne” tej ewangelii jest stawiane na równi z głoszeniem o ognistych wyrokach Boga i Jego celu potępienia i zniszczenia świata. Lecz światło znajomości o chwale Boga teraz przyświeca z oblicza Jezusa Chrystusa; i wybawienie przez królestwo jest jasno zrozumiane.

Jezus powiedział, że Bóg nie przysłał swego Syna na świat, aby go potępić; świat już był potępiony. I wobec tego, że Bóg przysłał przez Jezusa prawdziwe światło na świat, dowodzi raczej, że świat znajdował się już w ciemności i że Jezus dla niego stał się światłem. I ta sama historia, czyli ten fakt prawdy powtarza się obecnie, bo światło wtórej obecności naszego Pana tego dowodzi. Więc Bóg przysłał swego Syna dla zbawienia świ-

ata. Światło staje się najpierw próbą; i jeżeli jest przyjęte, to stanowi drogowskaz do woli Bożej. To światło jest jako miasto na górze; ono ma się stać jako słońce, które oświeca całą ziemię, tak znajomość woli Boga, Jego celów i Jego miłosierdziu dla każdego człowieka, będą znane przez wszystkich. Jezus dla ludzkości jest Zbawcą przysłanym od Boga. Bóg przysłał swego Syna dla objawienia swych łaskawych celów i dla opowiedzenia ludziom o swej opiece i miłości.

Że Nikodem nie mógł zrozumieć wypowiedzi Jezusa, to dobrze odpowiada faktowi nieświadomości wodzów chrześcijaństwa dnia dzisiejszego, czyli w czasie wtórej Jego obecności. I wobec tego, że Jezus mówił o nowym narodzeniu się, ci mają też rozmaite formuły. Lecz okazuje się, że z wyjątkiem kilku jednostek, ci są w takiej nieświadomości jak ongiś Żydzi. Większość duchowieństwa rozumie nowe narodzenie, że to ma znaczyć prowadzenie dobrego i przyjemnego życia. Od dni Wesleyego i Whitefielda są tacy, którzy starają się o nawracanie ludzi jakby przez czynienie cudów, że to ma stanowić nowe narodzenie.

Oni powiadają, że nawrócenie Saula z Tarsu, było raptowne i radykalne, jak o tym mówi Pismo Święte. Lecz nawrócenie, które jest połączone z siłą duchową, pochodzi ze strony demonów, przed czym Pismo Święte ostrzega. Tylko wysiłek woli człowieka, który zdecyduje się czynić wolę Boga, może uczynić go doskonalszym, a żaden inny wysiłek ani psychologiczne wstrząsy nie mogą zmienić natury. Ewangelicy starają się opierać swoje twierdzenia i nauki na nawróceniu się Pawła i na psychologicznych wstrząsach. Prawdziwe nawrócenie jest czynnem wiary opartej na znajomości, zmianą umysłu i celu, co prowadzi do zmiany serca. Od dni Jezusa i Pięćdziesiątnicy poświęcenie i usprawiedliwienie szło w parze ze strony Boga, który udzielał błogosławieństwa ducha świętego, wobec czego życie nowe zapoczątkowało się i osiąga pełnię na duchowym poziomie w niebie na podobieństwo Boga i Chrystusa.

Nowe narodzenie, o którym Jezus mówił i które dopomaga człowiekowi do wejścia i do zobaczenia Królestwa Bożego, nastaje też wskutek błogosławieństwa św. ducha Bożego. Nie jest to dzieło ludzkie. Wysiłek ludzki nie może nic uczynić w tym względzie, jak wiatr nie może być kontrolowany i powodowany z tej lub drugiej strony; dla umysłu ludzkiego ten przedmiot jest tak niezrozumiały, jak niezrozumiały jest wiatr, o którym wspominał Zbawiciel.

Jezus powiedział Nikodemowi, że on powinien wiedzieć o tych rzeczach. On powinien wiedzieć, że królestwo izraelskie nie mogło nigdy być nazwane królestwem niebieskim, że królestwo niebieskie nie było rozwojem Izraela. Żydzi rozumieli i spodziewali się, że królestwo niebieskie z chwilą ukazania się miało być ich, lecz



Jezus wykazał, że ono zupełnie było dalej i nie w granicach ich życia. Jezus dał mu także do zrozumienia, że o to królestwo mogli się ubiegać tylko ci, których Bóg wybrał. Ich obywatelstwo miało narodzić się z góry. Podobnie chrześcijaństwo spodziewało się, że kiedy to królestwo niebieskie przyjdzie, będzie to rozwój chrześcijaństwa.

Lecz królestwo niebieskie jest podobne do nowych narodzin. W żadnym sensie rozumu ludzkiego nie jest rozwojem zewnętrznym teraźniejszego ustroju świata; to

królestwo ma mieć zwierzchność nad ludzkością i królestwami tego świata (Izaj. 2:2). Z ustanowieniem tego królestwa, które przyniesie zbawienie całej ludzkości, nowe narodzenie ustanie, a wąska droga do nieśmiertelności się zamknie; lecz gościniec świątobliwości do doskonałego życia ludzkiego się otworzy (Izaj. 35).

R-  
„Straż”